

Ucho cesarza

Cesarz, reż. Aneta Gluch-Klucznik, Teatr Zagłębia w Sosnowcu

MAGDALENA FIGZAŁ-
JANIKOWSKA



Fot. Maciej Stobierski

metaforyczna opowieść o mechanizmach władzy autorytarnej. Dziś dzieło znajduje się nie tylko na liście literatury obowiązkowej dla adeptów dziennikarstwa, ale także w spisie lektur szkolnych. Wspominam o tych kanonach, ponieważ przez cały czas trwania sosnowieckiego spektaklu zastanawiało mnie, do kogo właściwie adresowana jest ta realizacja – do licealistów, studentów, starszych widzów znających twórczość Kapuścińskiego czy może do tych, którzy stykają się z nią po raz pierwszy?

Wątpliwości nastrocza przede wszystkim forma przedstawienia. Ascetyczna, utrzymana w jednej właściwie tonacji, skoncentrowana na słowie i całkowicie odarta z pierwotnego kulturowego kontekstu. Aneta Gluch-Klucznik zapowiadała co prawda, że *Cesarz* jest dla niej „w dużo większym stopniu formą refleksji o istocie władzy niż opisem konkretnej sytuacji w Etiopii”. Nie jest to niczym odkrywczym, bowiem taka linia interpretacji reportażu Kapuścińskiego utrzymuje się z powodzeniem do dziś. Ukazywanie mechanizmów władzy, a także zależności pomiędzy tymi, którzy ją sprawują i tymi, którzy jej podlegają, stanowi bez wątpienia *clou* dzieła Kapuścińskiego. Wyłania się samo przez się – i wydaje mi się, że nie ma konieczności tak silnego manifestowania tego faktu, jakie pojawiło się w sosnowieckim spektaklu.

Adaptacja tekstu, której dokonał Tomasz Man, w istocie sprowadza się do wyboru kilku fragmentów reportażu i przedstawienia ich w formie suchej relacji rozpisanej na głos narratora (dochodzący z offu) i głosy świadków (wymieniających się swymi rolami aktorów). Kolejne sceny pogrupowane zostały z uwagi na aktywność i plan dnia cesarza. Słuchamy więc o codziennych rytuałach wykonywanych przez władcę – pobudce, spacerach, słuchaniu donosów, podejmowaniu decyzji, wręczaniu nominacji i wydawaniu wyroków. Każda z tych scenek inscenizowana jest według określonego schematu – zapowiedź narratora, opowieść/zwierzanie jednego z członków dworu (krótki monolog aktorski) oraz ruchowa ilustracja owej opowieści. Cesarz słucha, patrzy, strąca lub nominuje – jedynie tego dowiadujemy się z kolejnych części reportażu.

Miejsce akcji stanowi pusta, uzupełniona jedynie kilkoma symbolicznymi rekwizytami, przestrzeń. Wszyscy aktorzy – dostojnicy dworscy – noszą te same, szare uniformy. Nie ma tu postaci zindywidualizowanych ani żadnych odniesień do świata dwudziestowiecznej Etiopii. Nie ma też elementów odsyłających do jakiegokolwiek dającej się rozpoznać rzeczywistości. Projektująca scenografię i kostiumy Marianna Lisiecka postawiła na jednorodność, umowność, a przede wszystkim neutralność. W tej abstrakcyjnej i wolnej od bezpośrednich skojarzeń przestrzeni rozgrywa się walka o władzę, zaciekle rywalizacja o względy cesarza. Aktorzy nieustannie wymieniają się rolami, a co za tym idzie – również stanowiskami, jakie pełnią na cesarskim dworze. Symbolem ich zmagañ staje się rozstawiona na środku sceny drabina. Wspinają się na nią wszyscy członkowie dworu, ale tylko nielicznym udaje się osiągnąć szczytu. Można z niego dojrzeć władcę, ale można również prędko spaść. Sam cesarz wyobrażony zostaje jako szmaciana marionetka ulokowana na zawieszonym wysoko ponad sceną krześle. Oświetla go czerwone światło, którego smugi padają od czasu do czasu na szczęśliwych wybrańców. Bezpośredni dostęp do cesarza jest utrudniony – wskazują na to zawieszone w powietrzu czerwone schody prowadzące do osadzonej na krześle lalki.

Takich oczywistych symboli pojawia się w spektaklu wiele – można powiedzieć, że zbyt wiele. Pobrzmiewa w nich z jednej strony brak wiary w inteligencję widza, z drugiej zaś próba zadowolenia go obrazami rodem z amatorskiego teatryku (symbolika kolorów, przewidywalne chwytły groteskowe, rekwizyty wywołujące oczywiste skojarzenia). Zespół Teatru Zagłębia oczywiście daje z siebie wszystko, żeby wytworzyć jakiegokolwiek dramaturgiczne napięcie – niestety nie pojawia się ono nawet w finałowej scenie upadku cesarza. Aktorzy od początku do końca uwięzieni zostają w pustej, wypelnionej powtarzającymi się zabiegami, formie. Działa ona trochę jak pułapka, z której nie sposób się wydostać – im bardziej uniwersalny w swej wymowie stara się być spektakl Anety Gluch-Klucznik, tym więcej traci na swej atrakcyjności. Myślę, że widz – zarówno starszy, jak i licealista (świeżo po lekturze *Cesarza*), chętnie zobaczyłby coś więcej poza streszczeniem wybranych zwyczajów cesarskiego dworu.

Jeśli szukać mocniejszych stron sosnowieckiego *Cesarza* to z pewnością byłyby to choreografia i muzyka. Odpowiedzialny za tę pierwszą Maćko Prusak układa poszczególne sceny w rytmiczne pasaże. Ściśle wyznaczony sposób poruszania się aktorów oraz ich zgeometryzowane gesty odzwierciedlają porządek obowiązujący w pałacu, ale i w państwie Otwinowskiego – nie ma tu miejsca na przypadek ani odstępstwa od rytmicznego schematu i ustalonych trajektorii ruchu. Ciekawie brzmi również warstwa dźwiękowa – muzyka Marka Otwinowskiego to właściwie jedyny element wprowadzający aurę tajemniczości, wywołujący niepokój, a przede wszystkim wymykający się narzuconej konwencji. To właśnie przebijająca się tu fonosfera – fałszywie brzmiące, wibrujące tony, dźwięki dzwonków bądź miarowo wybijane, motoryczne frazy odsyłają widza w kierunku nieznamomej egzotyki, mistyki i poetyckości.

W sosnowieckim spektaklu zabrakło najbardziej tych elementów, które mogłyby zdecydować o jakimś jego charakterze, dookreślić go, usytuować względem kanonicznych interpretacji utworu. Stawiając na czytelny i uproszczony przekaz, Aneta Gluch-Klucznik odseparowała swą inscenizację od jakichkolwiek społeczno-kulturowych konkretów, pozwalając niejako wybrzmieć tak zwanej drugiej, uniwersalnej warstwie tekstu Kapuścińskiego. Problem w tym, że tę uniwersalną opowieść o mechanizmach władzy, jaka wyłania się z lektury *Cesarza*, chyba wszyscy bardzo dobrze znamy.

11-01-2017

GALERIA ZDJĘĆ

CESARZ, REŻ. ANETA GLUCH-KLUCZNIK, TEATR ZAGŁĘBIA W SOSNOWCU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Zagłębia w Sosnowcu
Ryszard Kapuściński
Cesarz
adaptacja: Tomasz Man
reżyseria: Aneta Gluch-Klucznik
scenografia i kostiumy: Marianna Lisiecka
muzyka: Marek Otwinowski
choreografia: Maćko Prusak
reżyseria światła: Robert Balinski
premiera: 5.11.2016

TAGI: Ryszard Kapuściński, Aneta Gluch-Klucznik, Sosnowiec, Teatr Zagłębia,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)